



Opublikowane na: Mława (mlawa.pl)

Autor: Urszula Adamczyk

Jan Ptaszyn Wróblewski: Sprowadzicie do Mławy pół Ameryki i będzie fajnie

Publikowane od
20.09.2022 13:52:05



Z Janem Ptaszynem Wróblewskim, jazzmanem, który już w piątek 23 września wystąpi w Mławie podczas Victor Young Jazz Festival rozmawia Magdalena Grzywacz.

Sopot. 4 sierpnia 2022 rok. Siedzimy w cukierni Kaiser Cafe. Właśnie na swojej facebookowej tablicy Ptaszyn opublikował świetny post z okazji 121. rocznicy urodzin Louisa Armstronga. A my spotkaliście się by trochę porozmawiać o tym co za nami, i o tym, co przed nami.

W tym roku będziemy mieli przyjemność gościć Pana w Mawie. To chyba trzecie podejście do Victor Young Jazz Festival Mawa.

Mam nadzieję, że zagram w końcu w Mawie, choć wszystko może się wydarzyć.

Mawa też ma taką nadzieję. Stawia sobie za cel pokazywanie różnych odcieni jazzu w najlepszym wydaniu, ale także promocję twórczości i osoby Victora Younga. Czy ma Pan w swoim repertuarze coś „youngowego”?

W repertuarze stałym, zespołowym to chyba nie, ale to są tematy, które powszechnie są grywane na jam session. Niejeden raz zdarzało mi się to grać. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że nie ma w Polsce muzyka, który nie grałby czegoś Victora Younga.

Czy prowadząc swoje audycje radiowe, dostrzega Pan potencjał tego kompozytora, walor jego twórczości w dokonaniach innych muzyków?

Nie, w moich audycjach o kompozytorach raczej nie mówię, natomiast o festiwalu w Mawie byłem już mowa.

Bardzo dziękujemy. Wielu twierdzi, że jest Pan jednym z ojców polskiego jazzu.

Niee. *Lody waniliowe i colę dla mnie (do kelnerki).*

Jak to „nie”? Gra Pan na pierwszym festiwalu jazzowym w Polsce. Wprowadza Pan publiczność na jazzowe tory. Wszystko zaczęło się właśnie tu, na Wybrzeżu, mocno i zdecydowanie. Jak jazz był kiedyś postrzegany, a jak jest dzisiaj?

Temat lawina. Kiedyś jazz był przede wszystkim postrzegany jako zjawisko polityczne. Ponieważ był zakazany, więc jeszcze dziś opowiada się: „Ach ci jazzmani, to tacy kombatanci”. Oczywiście to jest śgarstwo, bo nikt z nas o nic nie walczył, o ładność o zmianę ustroju, bo o tym mówić było nie mogło. Ale walczyliśmy o to, aby można było grać pewien gatunek muzyczny. I to wszystko.

A dzisiaj?

A dzisiaj jazz już dla nikogo nie jest sensacją. Mamy go od cholery i jeszcze trochę. Muzyków nie wiem czy nie więcej, niż śuchających w tej chwili. I každy z nich na odpowiednim poziomie!

Mam wrażenie, że jednak w przeszłości publiczność jazzowa była bardziej liczna, a i ludzie w ogóle się gali po bardziej ambitnej muzyce.

Nie. Jak chodzi o liczebność, to wydaje mi się, że cały czas jest podobnie, z moim wyjątkiem na te sopockie festiwale, gdzie przyjeżdżamy turyści, które nie jazz interesował, tylko polityczne zjawisko. Ale oni bardzo szybko zrezygnowali i od tego czasu zainteresowanie pozostaje mniej więcej na równi. Nie narzekamy na brak publiczności, ale wiadomo, że z rock'n'rollem konkurować nie możemy.

A jeśli chodzi o ambicję?

Trudno powiedzieć. Sama muzyka jest dzisiaj znacznie ambitniejsza niż ta, którą graliśmy kiedyś.

A kiedy się zaczął Pana osobista przygoda z jazzem?

Momentu, kiedy to się zaczęło, nie potrafię uchwycić. Mój pierwszy od dawien dawna, jeszcze gdzieś tam w szkole średniej, interesował się jazzem, to znaczy czymś, co wydawało nam się, że jest jazzem, bo wtedy pod jazz podciągano samby, nie samby, rumbę, w ogóle cokolwiek. To zresztą wina Józia Stalina, który jak zabronił grać jazzu, to zabronił grać sambę.

Słyszałem, że były momenty, że puszczano coś z jazzu lub bluesa na antenie Polskiego Radia, wówczas redaktorzy zapowiadali to jako muzykę ciemnego ludu afrykańskiego.

Ja pamiętam inne relacje. Puszczano jazz, jako przykład zdegenerowanej muzyki imperialistycznej. To

by?o istotne. Bo my u?ywali?my argumentu, ?e to jest muzyka ciemi??onego ludu afryka?skiego, a pa?stwo sta?o na stanowisku, ?e to jest imperialistyczne, dzikie, nienormalne, itd. I nic nowego, bo przed wojn? mieli?my podobne trendy w Polsce. Cho? wówczas nikt jazzu nie zabrania?.

Wracaj?c do m?awskiego festiwalu. Niedawno, po ?mierci Zbyszka Namys?owskiego napisa? Pan na Facebooku, ?e w 2018 roku Zbyszek zast?pi? Pana na festiwalu w M?awie, na pierwszym Victor Young Jazz Festival M?awa.

I dobrze si? sta?o. Tym sposobem i Zbyszek zd??y? zagra? w M?awie, i ja te? zd???. Ka?dy „zdan?a” – jak u Barei.

Czego ?yczy?by Pan twórcom m?awskiego festiwalu?

Bud?etu. Nie mówi? sponsorów, ale bud?etu. Taki si? ma festiwal, jaki si? ma bud?et. Je?li b?dziecie mie? grube miliony, to sprowadzicie do M?awy pó? Ameryki i b?dzie fajnie.

My si? bardzo cieszymy, ?e w tym roku udaje nam si? do M?awy zaprosi? Pana. Jeste?my zaszczytzeni i szcz??liwi, ?e b?dziemy mogli podziwia? Pana na festiwalowej scenie.

Dzi?ki. Równie? si? ciesz?.

Dzi?kuj? za rozmow?.

Rozmawia?a Magdalena Grzywacz

Fot. Witold Spisz

Adres źródłowy: <https://mlawa.pl/index.php/arttykul/jan-ptaszyn-wroblewski-sprowadzicie-do-mlawy-pol-ameryki-i-bedzie-fajnie>